

# Policjant światliste UFO

## obserwuje

9 kwietnia 2014

W styczniu 1998 r. dwóch młodych mężczyzn, w tym przyszły policjant, natknęło się na drodze między Dąbrową a Prądami (opolskie) na dziwne światło. W wyniku kontaktu z obiektem ich Fiat 125p zgasł, ale odzyskał sprawność, gdy UFO zniknęło im z oczu. Wkrótce jednak doszło do drugiego – dużo bardziej dla nich przerażającego – aktu spotkania ze światlistym obiektem, tym razem w okolicach Niemodlina...

Przedstawiona poniżej relacja pochodzi od anonimowego świadka – policjanta, który w styczniu 1998 r., razem z kolegą, obserwował przelot światlistego obiektu, który doprowadził do zatrzymania silnika i wyłączenia świateł w ich samochodzie. Obserwacja miała swój ciąg dalszy, prowadząc do drugiej „konfrontacji” z obiektem, której skutki były dla nich dużo bardziej emocjonujące. Relację zdecydowaliśmy się przedstawić w całości.

„Przykro mi, że na początku nie mogę przedstawić się prawdziwym imieniem i nazwiskiem, ale pracuję w Policji i chciałbym uniknąć głupich żartów w środowisku zawodowym. Nie interesuję się ufologią, czy cywilizacjami pozaziemskimi. Ponadto jestem osobą, która mocno stąpa po ziemi, [...] lecz z drugiej strony nie mam prawa wykluczać ich istnienia oraz faktu życia gdzieś w kosmosie innych cywilizacji.

Chciałbym podzielić się z wami obserwacją sprzed wielu lat dotyczącą [...] zjawiska, które było podobne do opisanego przez parę policjantów z patrolówki. O tym, co przeżyłem wie tylko moja żona, rodzice i kilka najbliższych osób. Jedną z nich jest mój kolega, Tomek, który od wielu lat prosił, żebym opisał swoje przeżycia i przekazał mu je w formie małego sprawozdania. Myślę, że teraz, po wielu latach, mam okazję

spełnić jego prośbę, informując go o fakcie przekazania wam tej historii, którą być może będzie mógł przeczytać na waszej stronie.

Zimą z 1997 na 1998 r. wraz z moim przyjacielem, Pawłem Z., miałem się udać w godzinach wieczornych do Nysy, gdzie mieliśmy się spotkać z grupą znajomych. Nie jestem w stanie podać daty z uwagi na upływ czasu, natomiast wszystkie wydarzenia, które nastąpiły później pamiętam nadzwyczaj precyzyjnie.

Prawdopodobnie był to styczeń 1998 r. Było mroźno i nie było śniegu. Ok. 20. wyjechaliśmy z Opola jadąc Fiatem 125p, który prowadził Paweł. Ok. 20:20 jechaliśmy przez las między miejscowościami Dąbrowa Niemodlińska i Prądy. [...] Wtedy była to jeszcze stara poniemiecka betonówka, na którą wjazd wyglądał zupełnie inaczej niż dziś i przebiegał w nieco innym miejscu. Na ok. kilometr przez wężłem rozmawialiśmy, słuchaliśmy muzyki z radia i w pewnym momencie, przy prędkości ok. 90 km/h, nagle zgasł silnik, radio i światła samochodu na ok. 5 sekund.

W tej samej chwili, bardzo nisko nad linią lasu, od strony prawej do lewej, pod kątem ok. 45 stopni, przeleciał nad nami duży obiekt, którego kształtu nie byliśmy w stanie dokładnie określić, gdyż oślepił nas swoim blaskiem. Dziwne było to, że jak na komendę w tym samym momencie popatrzyliśmy do góry na tyle, na ile pozwalała przednia szyba fiata. Wydarzyło się to na prostym odcinku drogi, w piękną bezchmurną zimową noc, z dobrą widocznością, dzięki czemu nie rozbiliśmy się, pomimo wyłączonych świateł.

W aucie zaczęliśmy krzyczeć do siebie, byliśmy zszokowani i mocno przestraszeni. Nadmieniam, że byliśmy bardzo dobrze wysportowanymi młodymi mężczyznami, którzy nie pili alkoholu i nie zażywali narkotyków. Nie byliśmy i do dziś nie jesteśmy ludźmi strachliwymi.

Światło przeleciało nad nami bezszelestnie z prędkością ok. 130-150 km/h, co było nam łatwo określić, gdyż tak jakby nas wyprzedziło, tylko pod kątem – od prawej tylnej strony do lewej przedniej. Silnik, światła i radio po wyprzedzeniu przez obiekt same się włączyły. Cały czas widzieliśmy obiekt, który wzniósł się wysoko, może na ok. 750-1000 m. i przyspieszył, lecąc w kierunku Niemodlina.

Znaliśmy doskonale topografię Polski, a już szczególnie Opolszczyzny i widzieliśmy, jak obiekt obniża lot za Niemodlinem, w okolicach trasy, którą mieliśmy jechać do Nysy. Cały czas rozmawialiśmy na temat zaobserwowanego zjawiska i zastanawialiśmy się, czy ten obiekt będzie na nas „czekał” na trasie. Trochę nas ten fakt przerażał, ale zdecydowała studencka ciekawość i postanowiliśmy kontynuować podróż.

Z Niemodlina w kierunku Nysy wyjeżdża się na spory pagórek. Po prawej znajdował się przystanek PKS. Minęliśmy przystanek, wjechaliśmy na wzgórze i zobaczyliśmy ten obiekt, który świecił jasnym światłem i unosił się nisko nad linią lasu, pomiędzy drogą na Nysę a drogą do Grodkowa, w odległości ok. 1,5-2 km od nas. Unosił się nieruchomo, na stałej wysokości, tak jakby wisiał w powietrzu.

Powiedziałem wtedy do Pawła: – Ustaw auto przodem w kierunku światła i mrugnij w jego stronę długimi.

Zapamiętałem, że na drodze nie było żadnego ruchu. Przez kilka minut obserwacji obiektu nie przejechał żaden samochód. Paweł wsiadł do auta, skręcił lekko w prawo i mrugnął kilka razy długimi światłami. I wtedy pierwszy raz w życiu byłem śmiertelnie przerażony.

Obiekt wystartował z miejsca z niebywałą szybkością i leciał w naszym kierunku, na stałej wysokości ok. 20-30 m. nad polami. Byłem śmiertelnie przerażony. Nigdy przedtem ani później tak się nie bałem. Wskoczyłem do auta przeraźliwie krzycząc, a Paweł też darł się ze strachu i ruszył z piskiem opon,

obracając na o ok. 180 stopni w kierunku Niemodlina.

Po ok. 30 sekundach byliśmy już na rynku w Niemodlinie. Wpadliśmy na pomysł zgłoszenia tego faktu Policji. Do komisariatu było może 150 m., ale wspólnie doszliśmy do wniosku, że wyszlibyśmy na „czubków” i odpuściliśmy. Problemem było to, że byliśmy umówieni i wyglądało na to, że się spóźnimy.

Pojechaliśmy do domu naszego kolegi, który mieszkał na rynku w Niemodlinie. Nie zastaliśmy go, bo był w pracy na drugiej zmianie. Przekazaliśmy jego żonie kartkę z naszymi danymi, numerem rejestracyjnym samochodu, kierunkiem jazdy oraz celem i poprosiliśmy, żeby przekazała ją mężowi z prośbą, że gdyby coś nam się stało, trzeba poinformować Policję. Brzmi to śmiesznie, ale baliśmy się tam jechać i mieliśmy różne dziwne myśli. Kolega wspominał jeszcze o historiach, według których UFO porywało ludzi, więc dlatego podjęliśmy tą jakby się mogło wydawać śmieszna decyzję.

Poczekaliśmy na jakiś pojazd jadący w kierunku Nysy i gdy trafiła się ciężarówka, pojechaliśmy za nią, jadąc tak aż do rozwidlenia drogi Nysa-Brzeg. Po drodze nic się nie wydarzyło i niczego dziwnego nie zauważyliśmy. Później długo się zastanawiałem, co to mogło być i do dzisiaj nie znalazłem odpowiedzi. I chyba już nie będę jej znał.

Cieszę się, że po 16 latach w końcu o tym napisałem i jest mi teraz lżej. Nie mieliśmy wtedy kamery, aparatu, telefonu komórkowego, więc poza moją relacją nie mogę wam przedstawić dowodów, ale mogę ręczyć słowem honoru, że wszystko, co napisałem jest prawdą.

Trudno mi podać opis kształtu światła, pomimo tego, że widzieliśmy je z Pawłem bezpośrednio nad nami, a następnie obserwowaliśmy je, gdy leciało w kierunku Nysy-Grodkowa i obniżało lot za Niemodlinem. Na końcu jeszcze prowadziłem obserwację obiektu wiszącego nad lasem i pędzącego w naszą

stronę.

Obserwacja ze wzgórza za Niemodlinem trwała ok. 3 min., a ta lecącego do nas obiektu może 2-3 sekundy, zanim w panice wskoczyłem do auta. Ta obserwacja statyczna za Niemodlinem była dla nas najbardziej wiarygodna, ponieważ wyeliminowaliśmy w ten sposób możliwość pomyłki wynikającej ze złudzenia, któremu można ulec obserwując gwiazdy w trakcie np. jazdy samochodem lub lotu samolotem.

Gdy obiekt przyspieszył i ruszył w naszą stronę, wiedzieliśmy, że to nie gwiazda – złudzenie [...]. To nie wydawało żadnego dźwięku i przyspieszyło z miejsca tak gwałtownie, że żaden helikopter nie był w stanie tak przyspieszyć i tak szybko się przemieszczać. Braliśmy pod uwagę również śmigłowiec z włączonymi światłami i jakimś reflektorem, ale teoria ta upadła właśnie z uwagi na przyspieszenie obiektu i brak dźwięku.

Jeśli chodzi o kształt, to obiekt był okrągłym źródłem bardzo silnego światła, intensywnego w środku, w formie kuli, emanującego owalnym blaskiem wokół tej kuli. To jeśli chodzi o wrażenie obiektu z daleka, obserwowanego gdy się wznosił za Niemodlinem, jak i później. Natomiast przy pierwszym kontakcie, gdy to przeleciało bezpośrednio nad nami, miałem wrażenie, że było koloru ciemnoszarego o długości kilkunastu metrów, kształtu podłużnego jak samolot, ale bez skrzydeł. Nie jestem w stanie podać szczegółów ze względu na zaskoczenie i krótki, może 1-2 sekundowy czas obserwacji bezpośredniej, jak i ogólny oślepiający blask tego obiektu.”

Źródło: [Infra](#)